

## TEATR

665  
Życie na gorąco

**T**EATR Ochoty coraz lepiej i celniej trafia w problemy naszego czasu. W okresie, kiedy na scenach instytucjonalnych brak prawie zupełnie sztuk i przedstawień podejmujących problematykę dnia dzisiejszego, tam właśnie zobaczyć można zapis współczesnej obyczajowości, ukazany przez pryzmat doznań i relacji młodzieży robotniczej.

Zdzisław Wardejn, reżyser przedstawienia „Jak przejść w pion“, oparł się na tekście młodego pisarza Czesława Dziekanowskiego, laureata Nagrody im. W. Macha. Dziekanowski jest autorem interesującym. Jego droga do teatru była dość niecodzienna. Studiował na wydziale handlu zagranicznego SGPiS, później kształcił się na wydziale reżyserskim PWSiT. Obecnie interesuje się socjologią. W roku 1968 zadebiutował na łamach „Zarzewia“, jako poeta, publikuje w miesięcznikach „Poezja“ i „Nowy Wyrzaz“, lecz jednocześnie pisze reportaże do „Polityki“ i jest założycielem amatorskiego zespołu teatralnego „Teatr fizyczny“, działającego wśród stoczniowców w Gdańsku.

I oto jesteśmy przy bardzo ważnym etapie życia Dziekanowskiego, który zaowocował właśnie prezentowanym w Teatrze Ochoty tekstem. Przez kilka miesięcy pracował młody pisarz jako spawacz w Stoczni Gdańskiej, niejedno tam przeżył, niepedno podsłuchał i na tej podstawie napisał „Jak przejść w pion“. Uderzający jest autentyzm tego utworu. Bije z niego praw-

da, całkowicie wiarygodne są konflikty i jęk, jakim mówią bohaterowie przedstawienia.

Jest ich dwoje: młody robotnik i jego dziewczyna. Pierwsza część przedstawienia należy do chłopca i problemów jego pracy, drugą wypełnia dziewczyna i jej nieudana miłość. Pierwsza część jest monologiem, relacją o trudnych początkach drogi młodego robotnika, podejmującego pracę w stoczni i przeszkodach na jakie napotyka. Druga — to prawie dosłownie zacytowane listy młodej, naiwnej dziewczyny do jej chłopca.

Oglądając to przedstawienie odnosimy wrażenie, że samo życie dzieje się przed naszymi oczyma. Żadnego fałszu, żadnego zgrzytu. Jest to zasługą zarówno tekstu i reżysera, jak i gry aktorów, którzy zdobyli się na maksimum prostoty, bezpośredniości i swobody. Rola chłopca gra bardzo sympatycznie Jan Kulczycki, ukazując jego zahamowania i kłopoty, lecz także wolę ich przewyciężenia. Uroczą młodą dziewczyną jest Małgorzata Pritulak. Wygląda jak jedna z miliona podobnych, wypełniających ulice naszych miast. Świetnie śpiewa piosenki, kunsztownie ironizując zły angielski akcent i zamiłowanie do modnych szlagierów młodej dziewczyny. A przy tym jest pełna wdzięku, ma śliczny, trochę nieporadny uśmiech, potrafi zainteresować nas osobowością tej zwyczajnej bohaterki dnia powszedniego.

Odbiorowi sprzyjają warunki, w jakich grane jest przedstawienie. Nie ma w tym teatrze sceny, oddzielającej widzów od aktorów. Grają oni po prostu na małej wolnej przestrzeni, tuż obok widzów, siedzących przy stolikach. Kontakt jest najbardziej bezpośredni, jaki można sobie wyobrazić. A po spektaklu rozpoczyna się żywa, ciekawa rozmowa pomiędzy widzami, autorem, reżyserem i aktorami. Taki teatr wychowuje aktywnych widzów, skłania do myślenia, zachęca do dyskusji na temat aktualnych problemów poruszonych na scenie. Taki teatr jest potrzebny zarówno młodzieży, jak i starszym.

ROMAN SZYDŁOWSKI